

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Numer pojedynczy 30 hal.</p> <p>Prenumeratę płaci się z gó- ry rocznie, półrocznie lub kwartalnie</p> <p>Reklamacje będą uwzglę- dniane do dni 7.</p>	<h1>SZKOLNICTWO</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcja i Administracja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespon- dencji ściśle dyskrecja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich info- macji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w za- pasie.</p>
---	--	--

Przyjaciół naszych prosimy o rozszerzanie „Szkolnictwa“ w kole swoich znajomych.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

## Już się ono spełniło...!

W drugim roku po wejściu w życie ustawy z dnia 15 lutego 1905 „rozszerzającej“ działalność galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, kiedy pojawiła się pogłoska o ustąpieniu wiceprezydenta dra Płażka, napisaliśmy na podstawie dokładnej znajomości „tajemnic“ stosunków naszego szkolnictwa, te słowa: „Nieboskłon nauczycielstwa zasnuwa się chmurami czarnymi... bardzo czarnymi! Nie chcemy być fałszywym prorokami, ale wiceprezydentura p. Dembowskiego będzie jednym pasmem skandali, jednym pasmem nieprawości, spełnianych na nauczycielstwie i oświacie ludowej. Bobrzyński uwiecznił się w szkolnictwie galicyjskim tem, że imię jego od Białej aż po Zbruc jest przeklinaniem, a przekleństwo podawane do potomności. Dembowski chyba przejdzie Bobrzyńskiego w każdym kierunku, a rządy jego będą stanowiły możliwie najczarniejszą kartę w dziejach szkolnictwa galicyjskiego“.

Następnie w roku ubiegłym, kiedy dr. Dembowski wygłosił swoją programową mowę w charakterze wiceprezydenta, podkreśliliśmy z akcentem jeden zbyt jasny promień, wskazujący wyraźnie na jakie tory zejdzie teraz działalność szefa galicyjskiej oświaty, który zapowiedział wówczas, „że jego świętym obowiązkiem będzie tłumienie objawów „rozluźnienia“ i „niekarności“ wśród nauczycieli i wśród młodzieży“.

Posłuchajmy obecnie, co o „rządach“ p. Dembowskiego mówi po upływie zaledwie dziesięciu miesięcy prasa krajowa.

„Kuryer Lwowski“, najzyczliwszy nam organ demokratyczny, we wstępnym artykule num. 34. z dnia 21. stycznia b. r. pisze: „Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na to, że rządy p. Dembowskiego jako wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, stanowiąc jedną z najsmutniejszych kart w dziedzinie naszego szkolnictwa.“

Już dyskusja szkolna w Sejmie wykazała kompletny chaos w naszym szkolnictwie. Wykazała ona

dalej, że wiceprezydent Dembowski nie dorósł do tak odpowiedzialnego i wielkiego zadania, że brak mu nowoczesnej orientacji i zrozumienia obecnych prądów. Żadna reforma, żadna inicjatywa nie wyszła z Rady szkolnej krajowej pod prezydenturą p. Dembowskiego. Wszystko idzie torami, nakreślonymi przez pamiętnego reformatora naszego szkolnictwa, Eksc. Bobrzyńskiego. Na wielu polach zamiast iść naprzód, cofnęliśmy się wstecz.

Ale p. Dembowskiemu brakuje nie tylko nowoczesnej głowy. P. Dembowski nie ma prócz tego dla osobistej niedoli nauczycielstwa żadnego zrozumienia i traktuje tysięczną rzeszę nauczycielską jako gromadę „podwładnych“, z którą wolno robić eksperymenty według pańskiego „widzimisię“.

„Muzeum“, organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych zamieszcza w nrze styczniowym obszerny artykuł p. n. „Smutne refleksje“, w którym przedstawia w jaskrawem oświetleniu rządy p. Dembowskiego.

Podczas gdy w ostatnich czterech latach rządów ministerstwa wyznań i oświaty nie było ani jednego przeniesienia nauczyciela gimnazjalnego — obecnie w przeciagu niespełna półtora roku (od czasu rozszerzenia „autonomii“ Rady szkol. krajowej na mocy ustawy z r. 1905. przyp. Red.) przeniesiono „w drodze służbowej... 47miu rzeczywistych nauczycieli, zaś 14tu przydzielono do służby w innych zakładach. Naturalnie sprawozdanie nie mówi o suplentach, bo ci w obecnym czasie stali się komiwojażerami galicyjskimi i wystarczy czasem nie uklonić się dyrektorowi, lub w dniu wolnym od nauki wyjechać gdzieś, aby nagle znaleźć się na drugim końcu Galicyi.

Czyta się więc często o t. zw. przydzieleniach do Krakowa czy do Lwowa; są to posady z wielu względów i naukowych i materialnych ponętne; zdawałoby się, że tu kryterium dla Rady szk. kraj. będzie doskonała aplikacja w zawodzie nauczycielskim i lata służby; tymczasem przydziela się dziś ludzi całkiem młodych, a nawet raz nauczyciela, który ze wszystkich ubiegających się posiadał i najmłodszy wiek i najgorszą kwalifikację. Co więcej, Rada szk. krajowa idzie tak daleko w dowolnościach



i koncesyjkach dla prósb „osób wpływowych“, że posady filologiczne daje przyrodnikom.

Podobna gospodarka możliwa tylko u nas!

Ale nie dość tych kwiatków. Podajesz się według konkursu na opróżnioną posadę w miejscu ściśle określonym, Rada szk. kraj. przenosi cię do zupełnie innego miasta, mimo, że w danej chwili odpowiada ci lepiej miejsce dotąd zajmowane. Nadaje się zaś posady stałe ludziom, którzy nie mają prawnie przepisanego terminu służby, którzy okres t. zw. „próbny“ spędzili na urlopie, ba, nadaje się posady dyrektorów **wysłużonym kapitanom**, którzy wprost z kompanii przychodzą rządzić w gronie, w którym znajdują się ludzie osiwiali w zawodzie nauczycielskim. Ale ci paryasi nie mieli protekcyi.

Wszystko to są fakta konkretne, które podaje „Muzeum“. W większości tych t. zw. przeniesień z urzędu nie wytoczono danemu osobnikowi śledztwa, nie dano mu możności obrony, kierowano się jedynie wyższymi „względami służbowymi“, tworząc z nich nowy środek dyscyplinarny. Jak dalece te względy służbowe były poważnej natury, świadczy fakt, że Rada szk. kraj. swe zarządzenia cofała na wkroczenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych.

Ciekawym jest również fakt, że w jednym wypadku przeniesiony dostał mały dopisek, że do niniejszego przeniesienia, dobrem szkoły wskazanego, on niezem nie dał powodu.

Podobne rządy wywołały zamieszanie i niechęć całego nauczycielstwa do Rady szk. krajowej, niechęć, której wyraz daje w dosadny sposób „Muzeum“ sformułowaniem sądu, że Rada szkolna kraj. w dzisiejszej swej organizacyi **nie dorosła do swego olbrzymiego zadania**.

\* \* \*

Do powyższych uwag dodać musimy, że cała polityka obecnej Rady szkolnej krajowej dąży jedynie do złamania w nauczycielstwie średnim i ludowym ducha indywidualności, niezależności i godności osobistej. Dlatego jeszcze raz apelujemy do nauczycielstwa: Ścieśnijcie szeregi wasze, bo mamy dzisiaj czasy, których jeszcze nie było w Galicyi!

Stan nauczycielski, podobnie jak sędziowski wymaga dużej niezależności i tej pewności, jaką daje zaufanie do władz przełożonych. Tej niezależności bronić musimy nie tylko my sami — ale w interesie dobra szkolnictwa **musi jej bronić cała prasa postępową, wszyscy postawie demokratyczni oraz całe społeczeństwo**.



## Helota wszech czasów.

(Dokończenie).

Zapału nam trzeba, co góry przenosi — a kogoś nań niestać, niech zastąpi go rozumem i rachunkiem. Analfabetyzm, ciemnota ludu grożą zaważyć swym legendowym groszem wdowim na szali narodowego *być albo nie być*. Cóż damy od siebie jako przeciwwagę? Oto rzućmy na szalę wszystek niezajęty pracą, obowiązkową czas społeczny. Potrzeba nam gwałtownie 1500 szkół, ażeby w nich pobierać mogły naukę elementarną dzieci obecnie wydziedziczone od oświaty, których jest... **800 tysięcy!!**

W dalszym ciągu potrzeba nam gwałtownie przekształcenia dzisiejszych barbarzyńskich szkół jednoklasowych z liczbą dzieci *ośmdziesięciu*... na dwuklasowe. Musimy też dokonać gruntownego przewrotu w całym dotychczasowym systemie naukowym, poczynając od wydania nowych książek szkolnych a skończywszy na reformie seminaryów nauczycielskich. Musimy dążyć całą siłą do przeprowadzenia zmiany ustawy krajowej, ażeby na pokrycie kosztów utrzymania szkół i nauczycieli zaprowadzono  *powszechny podatek szkolny* — a nie zaś obciążano jak dotąd tylko te gminy, które szkołę mają u siebie.

Niezbędnie koniecznym jest również rozdział prac w Radzie szkolnej krajowej na: czysto administracyjne i pedagogiczne, co stanie się wtedy, gdy obok Rady szkolnej krajowej powołaną zostanie do życia *Komisya pedagogiczna*, mająca na celu pracę nad doskonaleniem szkolnictwa. Niemniej pilnem będzie przekształcenie ustroju obecnych władz szkolnych, które w dzisiejszym swoim składzie nie mają zdolności do krytycznego sądu i samodzielnego działania.

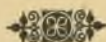
Na zakończenie niniejszego artykułiku jeszcze kilka uwag ogólnej natury. Warunki polityczne w jakich powstała ustawa szkolna krajowa i istniejąca szkoła ludowa, są zupełnie niemożliwe, są mówiąc po prostu szykaną z praw narodu do własnej, rodzimej szkoły. Otrzymaliśmy mianowicie prawo zakładania szkół ludowych — ale nie otrzymaliśmy **samoistnego organu do organizowania szkolnictwa i czuwania nad nim**, lecz organem tym pozostał nadal o. k. urzędnik z bączkiem austriackim u czapki, który właściwie nie wie, jak ma traktować polskie lub ruskie szkoły ludowe, więc nic dziwnego, że wśród takich warunków o jakimś poparciu, współdziałaniu i regulowaniu stosunków wzajemnych poza suchemi formalnościami nie może tu być żadnej mowy.

Szkolnictwo jest organizmem żywym, złożonym; nie może ono istnieć cudzem sercem lub cudzą myślą — tylko własną! W braku takiego serca i takiej



jednolitej miłującej myśli, szkoły nasze ludowe stoją jak odosobnieni, mało wiedzący o sobie koloniści-fermerzy, zatraceni i pozostawieni samym sobie w lesie dziewiczym zaniedbanej kultury narodowej. Las dziewiczy pozwolono trzebić, więc go rozkawałkowali i wzięli w dzierżawę mniej lub więcej powołani kulturtregerzy narodu, aby przekonać się rychło, że podjęli rzecz nad siły pojedynczych ludzi. A społeczeństwo wciąż nie ma prawa zorganizować swe własne szkolnictwo, stworzyć odpowiedzialne organy, kierujące czule i możnie całością maszyny cywilizacyjnej, wreszcie uruchomić na podstawie prawa niepożyte środki narodu dla celów jego wyzwolenia z barbarzyństwa.

Nie dość tego, bo szkoła nasza jest jeszcze areną zamachów, ścierających się z sobą i walczących o władzę stronnictw politycznych, które w imię własnego interesu chciałyby opanować szkolnictwo. A skoro od lat 40tu szkoły ludowe w Galicyi rządzone są przez najwstrętniejsze i najszkodliwsze stronnictwo konserwatywne, więc też niechaj to nikogo nie dziwi, że nasza szkoła ludowa nie jest ani narodową, ani dobrą!!...



## Pruska ustawa szkolna o płacach nauczycieli ludowych.

We wszystkich krajach Europy, prawie bez wyjątku, widzimy nauczycieli walczących o zdobycie lepszego wynagrodzenia. Nigdzie nie dostają oni z dobrej woli co im się należy, lecz wszędzie muszą swoje prawa zdobywać ciężką walką. I tak krok za krokiem zbliżają się do celu, parci z jednej strony siłą twardej konieczności — z drugiej świadomością sprawiedliwości własnej sprawy.

Parlament pruski w obydwóch Izbach uchwalił obecnie nową ustawę szkolną, której główny zarys obejmuje następujące postanowienia. Każdy nauczyciel i każda nauczycielka otrzymuje wolne mieszkanie albo odpowiedni dodatek na mieszkanie. Zasadniczo płaca wynosi wszędzie tj. w mieście i na wsi dla nauczyciela 1.350 marek (1.580 kor.), dla nauczycielki 1.050 marek (1.229 kor.). Po siedmiu latach służby przyznawane będą dodatki służbowe, których jest dziewięć, każdy co trzy lata, mianowicie dla nauczycieli po 200 marek (234 kor.) dla nauczycielek po 150 marek (176 kor.). Płaca końcowa w 52 roku życia wynosi u nauczyciela 3.150 marek (3.686 kor.) u nauczycielki 2.400 marek (2.808 kor.).

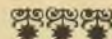
Nadzwyczajne dodatki wliczalne do emerytury pobierać będą nauczyciele w miastach większych i tak: od 25.000 do 50.000 ludności wynosić ma do-

datek dla nauczycieli 200 marek (234 koron) dla nauczycielek 100 marek (117 koron), w miastach od 50 do 100.000 ludności dla nauczycieli 400 marek (468 kor.), dla nauczycielek 200 marek (234 kor.) i w miastach powyżej 100.000 ludności dla nauczycieli 750 marek (878 koron), dla nauczycielek 300 marek (351 koron).

Ustawa powyższa uczyniła zadość żądaniu nauczycielstwa pruskiego odnośnie do zrównania płac bez względu na miejscowość, przez co wyrównany został dotychczasowy przedział między nauczycielami wiejskimi i miejskimi, nadto utworzono „równo udotowanych przyjaciół”. Niezadowolona ona jednak całego nauczycielstwa z powodu, że nieuwzględniła żądania, aby zasadniczo płaca wynosiła 1500 marek, że wymierzyła większe wynagrodzenie dla mężczyzn niż dla kobiet, wreszcie, że przyznała dodatek nadzwyczajny na sposób austriacki tylko nauczycielom w gminach większych, jakkolwiek ceny artykułów do życia są takie same w miastach, jak w miasteczkach i po wsiach.

Wszystkie też pisma zawodowe pruskie zapowiadają dalszą energiczną walkę o wyrównanie tych krzywd, w szczególności o zmianę wymiaru płac dla nauczycielek, twierdząc całkiem słusznie, że państwo i gmina wynagradzają pracę nauczycielską bez względu, czy tę pracę wykonuje mężczyzna czyli też kobieta. Ta logika jest bardzo jasna i niczem przekreślić się nie pozwoli! Twierdzenie, że mężczyzna utrzymujący rodzinę, winien pobierać wyższą płacę, nie wytrzymuje krytyki wobec faktu, iż mamy setki nauczycieli żyjących w wolnym stanie. Czy więc słuszną byłoby rzeczą, gdyby im również przyznano niższe pobory?...

Wreszcie gdyby wymiar płac nauczycielskich obliczać ohoiano według potrzeb rodzinnych — to przyszlibyśmy do absurdu! Małżeństwo, mające jedno dziecko mniej potrzebuje niż to, gdzie jest sześcioro dzieci. Utrzymanie chorych żon i chorych dzieci kosztuje daleko więcej aniżeli zdrowych. Jakżeż więc można na tak zmiennych i różnych stosunkach zbudować system płac?



## Bardzo pilna sprawa.

(Dokończenie.)

Tak niegdyś pisano w Polsce podręczniki. A dzisiaj? ... Od owych chwil wiele czasu upłynęło. Praca Komisji Edukacji zwała się w ruinę, choć jej ślady długo jeszcze były widoczne. Świat kroczył naprzód. Przyszły wielkie odkrycia, cudowne wynalazki, para, elektryczność, balon i latawiec. Ludzkość zawładnęła lądem, morzem i już powietrzu chce



nałożyć pęta. Postęp na każdym polu. Czy także w tej szczupłej dziedzinie tworzenia dobrych podręczników stoimy wyżej od tamtych ludzi z przedwieku? Zdawałoby się, bo warunki nawet zmieniły się na lepsze. Dziś nie trzeba stawiać jednym rzutem całego szkolnictwa na nogi, pisać podręczników z gwałtownym pośpiechem. Można powoli i spokojnie odkrywać błędy przeszłości i naprawiać je bez zbyteńnego wysiłku; można z rozważą a dobrem przygotowaniem się do pracy zmieniać i ulepszać podręczniki.

Zmiany te dokonywują się dość często, zwłaszcza w ostatnich latach. Jeżeli podręcznik zniszczy się już długoletniem używaniem i razem z pięknoscią oprawy zewnętrznej zaszarga swoje biedne dobre imię, jeżeli dalsze utrzymanie go staje się już niemożliwym, — pojawia się nowy. U nas najczęściej śmierć autora jest także śmiercią podręcznika. Równocześnie, gdy twórca wstępuje do podziemia, książka jego idzie na śmieciiska historyi, a nielitościwa dłoń wypisuje nad nią te słowa melancholii pełne: Sic transit gloria...

A narodzenie się nowego podręcznika poprzedza cisza inna, cisza rzeczy, które mają przyjść *jak objawienie*, dźwięczna pogwarem w stehnień i szepotów tajemnych. Wszystko odbywa się w przedpokojach pod osłoną drzwi zamkniętych hermetycznie. Oto zjawia się gdzieś człowiek oczekiwany. Gdzie, nikt nie wie napewne. „Głucha tylko wieść chodzi pomiędzy ludem“, — chodzi brzemienna tajemnicą przyszłych porodów. Ludzie rzucają na siebie nieufnym i pytającym wzrokiem. Może ten... może tamten... może trzeci z rzędu. Wszyscy czekają znaku. Ten i ów słyszał już na „własne uszy“, inny oglądał „własnym okiem“. Wszyscy pragną zajrzeć poza zasłonę tajemnicy, lecz żyją w niepewności, bo nie wiedzą nic. — Za obronnym wałem z grubych kotar odbywa się to misteryum ciężkie, jak każde szamotanie się samotnika, któremu nikt nie przyjdzie z radą ni pomocą. — Aż nagle rozdzierają się zasłony, a światu okazuje się noworodek, ociekający jeszcze świeżem czernidłem prasy.

Przychodzą znawcy ze szkiełkiem i bez szkiełka, bo zwykle zdrowem okiem można go dobrze ocenić; wskażą ułomności, wady, zbyt często nieuleczalne kalectwo. Lecz trudno, stało się! Nowonarodzony żyje, bo żyć musi, jeżeli się urodził. Tyle przecież kalek wałęsa się już po świecie, a trudno tak brutalnie podusić wszystkie niedołążne noworodki. Czasy bohaterskiej Sparty już minęły!

Porównajmy teraz dawniejszy sposób pisania podręczników ze stanem dzisiejszym.

Dawniej pisanie podręcznika poprzedzał długi okres przygotowawczy, dyskusya w szerokim kole

fachowców, którą wytaczano czasem na forum publicznem. Wzywano sposobem konkursu do współprawnictwa wszystkich ludzi kompetentnych, a wybierano tego, który okazał najwięcej zdolności, wiedzy i doświadczenia.

Dzisiaj wybór pada z góry bez żadnych przygotowań, a wybór taki zawsze trudny i dlatego często nieszczęśliwy.

Dawniej — mimo długiego okresu przygotowania i wielkich środków ostrożności — nie spuszczano piszącego ani na chwilę z oka. Służono mu radą, krytyką, kierowano jego ręką w każdej chwili.

Dzisiaj — instytucye, które mają nad tem pieczę, przywalone ciężarem zajęć administracyjnych i rosnącą z każdym rokiem mnogością szkół, baczycie muszą przede wszystkim na szersze sprawy i nie mogą wglądać szczegółowo we wszystkie drobnostki. Zresztą dzisiaj tak trudno objąć cały obszar nauk, a tem trudniej zdobyć własnem doświadczeniem znajomość metodycznego zastosowania ich w szkole. Pozostaje wprawdzie krytyka późniejsza; ta jednak usunąć może tylko w następnych wydaniach błędy elementarne, jeżeli istnieją, ale niczego zasadniczo nie zmienia.

Dawniej kierowano się zasadą *publicznej wolnej dyskusyi i wolnego współzawodnictwa*.

Dzisiaj „za błęitami był bój i zwycięstwo“.

Dawniej możliwość uzyskania złego podręcznika zredukowano do minimum.

Dzisiaj wzrosła ona do maximum.

Wszystko się dziwnie plecie..

Zasadami, przyjętymi ogólnie w dzisiejszem życiu społecznem i warsztatach jego pracy są: wolna dyskusya i wolne współzawodnictwo. Człowiek, który chce wybudować piękny i trwały dom, ogłasza konkurs publiczny. Wyzywa wszystkich architektów na turniej. Napływają projekty, zbiera się sąd, ogląda, radzi i wyrokuje. Wybiera projekt, posiadający największe zalety, ten, który takim wydał się sądowi. Bo i tu nawet czasem pewną rolę odgrywa przypadek lub inne względy uboczne. W każdym razie przez ogłoszenie konkursu uczyniono wszystko, co było możliwym, by sprawę jak najpomyślniej załatwić.

Tak wiele dzisiaj ogłasza się konkursów; na domy i kościoły, na powieści, dramaty i nowele, na afisze i karty tytułowe, na łóżka, umywalnie, skrzynie krakowskie, zakopiańskie cacka i inne drobnostki, mające służyć do upiększenia ludzkich mieszkań. A dla podręczników szkolnych, które kształcą młodzież — przyszłe społeczeństwo i jego wodzów — nie podobnego dotąd nie zrobiono.

Wszystko się dziwnie plecie...

Czy dzisiaj warunki tak zupełnie się zmieniły?



Czy zmienili się ludzie? Czy nie możnaby wrócić do tradycyi tak pięknej i rozumnej?...

## Nasze „pałace“ szkolne.

(Głos z kraju.)

Nie wiadomo doprawdy kogo czynić głównym winowajcą za wszystkie niedomagania i za wszystkie galganstwa, spotykane na niwie naszego szkolnictwa ludowego. Czy gminę? — czy Radę szkolną miejscową? — czy Radę szkolną okręgową? — czy p. Dembowskiego z całym jego sztabem? — czy wreszcie całe społeczeństwo apatyczne, ciężkie, zakute i brudne, niemogące się w najżywotniejszych swych własnych sprawach zdobyć na jakiś europejski ład i europejskie stosunki pod względem oświatowym?

Kto chce poznać sławne niechlujstwo galicyjskie na terenie szkolnictwa, niechaj przefatyguje się do wsi Knyhinin - Kolonia, gminy liczącej zwyż 10 000 ludności, dotykającej bezpośrednio do Stanisławowa, gdzie jest siedziba Rady szkolnej okręgowej, w której rządu inspektorskie sprawuje znany kubaniarz p. Stanisław Kostecki.

Przedewszystkiem nie ma tu od dawna potrzebnego budynku szkolnego dla przeszło 700 dzieci szkolnych, lecz wynajmuje się mieszkania u gospodarzy na „klasy“. Każda „klasa“ mieści się w innym budynku, a budynki te właściwie ostatniorzędne rudery, którychby nie wynajął żaden prywatny lokator, troskliwy o swoje zdrowie. Aby więc takie nory nie stały pustką — a ich właściciele mieli żyć z czego, wynajmuje je gmina na sale szkolne za grubym czynszem.

Ponadto kilka klas szkolnych mieści się w domu niejakiego Vogla, gdzie znajduje się równocześnie młodownia i winiarnia. Gwar szynkarski i pijackie krzyki mieszają się ze słowami uożającego nauczyciela! Przytem zaduch i wyziewy alkoholowe przesycają całą atmosferę w tym domu. Można więc sobie wyobrazić, co to za szkoła i jak umoralniająco wpływa takie sąsiedztwo szynku na młodzież szkolną, której umysł młodociany wchłania szybko jak gąbka wrażenia częściej złe niż dobre. Nie, naprawdę odrotografowań tę szkołę i posłać ją na międzynarodową wystawę oświatową, aby tam była tym wymownym obrazem, wskazującym na zbrodnicość wypaczonego systemu szkolnictwa w Galicyi.

W dalszym ciągu zobaczymy klasy, umieszczone w domu Rubinsteina. Dom ten to niskie szatro, zjedzone grzybem, ze ścian leje się woda, podłoga położona niżej od podwórza, powietrze stęchłe i trująco, okienka małe, a przed nimi drzewa i inne bu-

dynki zaciemniające światło nawet w dnie najjaśniejsze. Do obsługi tych klas jest tak zwany „stróż“, który zarazem ma dbać o porządek w kancelaryi gminnej, rąbać drzewo i zapalać latarnie uliczne. Biedak haruje jak wół, sprzeciwić się nie może, bo wyleciałby natychmiast. Na opalenie sal szkolnych wymierza się mu tyle drzewa, że nawet piece nie zagrzeją się — zaś podłogę w salach myje się raz na rok i to w czasie wakacyi!...

W obecnej porze zimowej dziatwa, nauczyciele i nauczycielki siedzą w paltach, futrach, berlaczach i rękawiczkach, aby nie przemarznąć lub nie odmrozić członków. To też nic dziwnego, że jak tylko mróz nieco większy, rodzice nie chcą wysyłać swych dzieci do szkoły, aby tam nie przeziębily się i nie nabawiły jakiej choroby. Zdarza się też często, że w dniach mroźnych jest zaledwie połowa dzieci w szkole — a gdy inspektor zjawi się na wizytacyę — to powiada: Tem lepiej, że nie przychodzą, bo i tak by się nie zmieścili.

W ogóle strach pomyśleć, że to ma być szkoła w kolosalnej gminie, w której pracuje 11 sił nauczycielskich, a położonej pod bokiem trzeciego z rzędu w Galicyi, będącego siedzibą władz szkolnych i autonomicznych, różnych Towarzystw oświatowych i politycznych!! Nauczycielstwo nie może usunąć tych barbarzyńskich stosunków, bo każdy śmiałek, któryby się odważył podnieść głos w tej sprawie, wyleciałby przy pomocy ster dzierzących wielmożów „za opór władzy“ hen, za dziesiątą granicę!...

Obywatele gminy Knyhynina powinni sami zrobić porządek, i tak długo nie posyłać dzieci do szkoły ze względu na ich zdrowie, dopóki nie wkroczy powołana do tej czynności władza nadzorcza i nie usunie wszystkich nicponiów z Rady szkolnej miejscowej. Dzisiaj nastały takie czasy, że tylko strajkiem można zmusić nasze władze szkolne do troskliwszej opieki nad szkołami.



## POBUDKA.

O ludzie! ludzie! W duszę wierzycie,  
Co nie umiera, i chwilę jasną  
Przeczuwa tajnie i przyszłe życie, —  
Lecz w duszę tylko swoją i własną!  
O samolubni, próżni bez miary!  
Nic-że nie mówią wam szumy drzewa  
I kwiatów wonie, — ziarna zbóż czary?  
Wszak duch w nich także żywy powiewa!

J. Żuławski.

Jak i w jaki sposób prześladowuje Krzyżak naszych Braci pod swym zaborem, o tem przekonał się już cały świat cywilizowany: że ograbiwszy ich ze wszystkiego, co mieli najdroższego, z własnej ich ziemi wyrzuca!



A my, ich bracia, z założeniami na to spoglądamy rękami i tylko czasem westchnienie współczucia przesyłamy im w milczeniu. To nie wystarczy!

Tu działać trzeba, aby pokazać, że my z nimi współczujemy, że im chcemy pomóc, aby ich los i ból choć w części złagodzić!

*Podajmy akcję bojkotu od podstaw naszego gospodarstwa: nie kupujemy towarów pruskich, nie sprowadzamy nasion pruskich!*

„Nie skargi odzew, lecz nadziei słowo  
Niech odtąd będzie naszych czynów strojem:  
Umiejmy z tego, co gnębi i boli  
Ukuć dla piersi zbroicę stalową,  
A znajdziem wyjście wstępny duchą bojem  
Z domu niewoli!...“

Starajmy się o wytworzenie krajowej hodowli nasion i zaspokójmy potrzeby nasze wytwórstwem krajowem, aby stało się zadość wskazówce, przekazanej nam przez serdecznego piewca: „Pieśni o ziemi naszej“:

„Tu początek polskiej drogi  
I tu kamień jest węgielny.  
Co nam dźwignie dom ubogi  
I da ziemi rok weselny.“

Nim to nastąpi, przyrzeknijmy sobie, że *nie od Prusaków, ani od ich pośredników kupować nie będziemy*, bez względu na to, czy oni niemieckie czy polskie zamieszkują ziemię! Przez to damy poznać katom, że razy w naszych Braci godzone, uczuwają ich własni poddani.

Tymczasem sprowadzamy nasiona francuskie, holenderskie, włoskie i t. d. byle tylko nie pruskie.

Dla ułatwienia tym wszystkim, którzy się z tą myślą godzą i z rady mej korzystają zechcą, mam zaszczyt podać do wiadomości, że spowodowałem jedną z największych firm francuskich, posiadających własną hodowlę nasion, nietylko w środkowej i południowej Francji, ale także w Hiszpanii i Algierze, do zaopatrywania firm polskich nasionami produkcji francuskiej.

Firma ta stoi pod kontrolą rządowego instytutu agronomicznego w Paryżu, a oprócz tego poddaje się pod kontrolę krajowej stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie. Jest zatem gwarancją, że to, co przysłać będzie dobre.

Zobowiązała się dostarczać nasion po tej samej cenie, co największe firmy pruskie, a porto mało co droższe, bo od przesyłki do 5-ciu kg. opłaca się 1 kor. 50 hal. Nadto zobowiązała się trzymać polskiego korespondenta, więc można korespondować w języku polskim.

Ponieważ od szeregu lat jesteśmy przyzwyczajeni sprowadzać tylko te odmiany nasion warzywnych, które nam firmy niemieckie zalecają, przeto gdyby tych u siebie nie uprawiała, zobowiązuje się także

na żądanie konsumentów wiaść i te w uprawę, aby zadowolnić polskich odbiorców.

Wobec tego nie tracimy nic, a możemy się przyczynić do złagodzenia nieszczęsnego losu naszych Braci i spowodować energiczniejsze zajęcie się uprawą nasion w kraju.

Dziś widzimy jasno, jak przemożnym jest wpływ bojkotu towarów!

A zatem z Nowym Rokiem uderzmy w „czynny stal“ aby pokazać, że o ile byliśmy skłonni do przyjmowania wszystkiego od zagranicy, od dzisiaj przyjmować będziemy tylko to, co jest dla naszego kraju dobre i pożyteczne.

Adres owej firmy jest *Cayeux & Le Clerc, następcy E. Forgeol & Cie*, w Paryżu, Quai de la Mégisserie 5, która wysyła cenniki darmo i oplatnie — na razie w języku francuskim, a wkrótce wyda także i w języku polskim.

Wojciech Maciaszek

Dyrektor kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie.



## Wiadomości potoczne.

**Anarchia w Kole polskiem** „Gazeta Powszechna“ omawiając panującą w „Kole“ anarchię, która dla kraju wyrządza bardzo wiele złego, domaga się w stanowczych słowach usunięcia dra Głabińskiego z zajmowanego stanowiska. Okazuje się, że nasz pierwszy „demokratyczny“ prezes Koła, człowiek osobiście dobroduszny i gadatliwy kwalifikuje się znamienicie na prezesa kasy w Burdjakowcach, lecz przynigdy na regimentarza „Koła“.

**Lud wiejski uprzedza gnuśne miasta.** Na sejmiku relacyjnym posła Witosa, odbytym dnia 2. z. m. w Żukowicach (pow. Tarnów) uchwalono między innymi domagać się *zniesienia dwotypowych seminariów nauczycielskich oraz przeniesienia kosztów budowy i utrzymania szkół ludowych na etat krajowy*. W miastach nie odezwał się dotąd ani jeden głos w tej sprawie.

**Rabunek grosza publicznego.** Dla dekoracji zjazdu wszechpolskich agitatorów potrzeba było koniecznie sprowadzić *chłopskich delegatów*, ażeby potem powiedzieć przed światem: Nasze stronnictwo jest najsiłniejszym w kraju, bo i lud jest z nami! W tym celu urzędnicy Wydziałów Rad powiatowych w zachodniej Galicji zwerbowali po kilkunastu chłopów z każdego powiatu, dając im pieniądze nie tylko na koszt podróży do Lwowa, na dyety w czasie dwudniowego (6. i 7. stycznia) tamże pobytu — ale nawet na opłatę za wypożyczenie ubrań chłopskich dla tych „delegatów“. Chyba nikt nie uwierzy, aby pieniądze na ten cel dali urzędnicy, — ale każdy przyznać musi, że dano je z funduszy powiatowych. Tak więc na pokrycie *oszustwa politycznego* zrabowano kilkanaście tysięcy koron z funduszy publicznych, ażeby zapłacić kosztą zwerbowanych 400 delegatów, potrzebnych dla chwilowej dekoracji!...



**Przeciw cellbatowi nauczycielek.** Związek nauczycieli niemieckich w Austrii Górnej wniósł do Sejmu prośbę o zniesienie zakazu stanu małżeńskiego, wydane go wszystkim nauczycielkom w Austrii, wykazując, że zakaz taki jest gwałtem, zadany naturalnym i przyrodzonym prawom kobiety. Małżeństwo i nauczycielstwo jest rzeczą konieczną i szlachetną, zatem bezpodstawnym jest wszelki argument, odmawiający jego praw nauczycielkom.

**Pomoc dla kresów.** Wydział powiatowy w Krakowie postanowił ufundować na lata 1908—1911 stypendya dla jednego ucznia seminaryum naucz. T. S. L. w Białej w kwocie 100 koron rocznie. Patryotyczna ofiarność Krakowskiego Wydziału pow. znalazła winna wśród innych Rad powiatowych w naszym kraju jak najliczniejszych naśladowców.

## P I S M I E N N I C T W O.

**„Nowe Tory“** w zeszycie X. (grudzień 1908) zawiera: Nauczyciel a filozofia. O charakterach i rozpoznawaniu ich u dzieci. Z podróży po Szwajcaryi. Nowa szkoła w Chailly. Rzut oka na szkolnictwo polskie w Królestwie w r. 1908. Z literatury. Książki dla młodzieży. Kronika.

**Gimnastyka wyprężna i oddechowa,** bez nauczyciela i bez przyrządów — dla zdrowych i chorych, z licznymi rysunkami. Nakład wydawnictwa „Przewodnik zdrowia“ (Czarnowski—Berlin, N. Weissenburgstr. 27.) Cena egzem. z przesyłką 1 K. 30 h. Niniejsza książeczka podaje sposoby i ćwiczenia, mające na celu równomierne wykształcenie całego ciała przez należyte uwzględnienie tak ważnych czynników jakimi jest: oddechanie oraz wyprężanie wewnątrz.

**Juliusz Słowacki.** *W setną rocznicę urodzin, żywot i wybór pism* przez dra Konstantego Wojciechowskiego. Nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie. Cena egzemplarza 1 korona. Zbytecznym byłoby polecenie tej książki obejmującej najlepsze pisma wieszczą, który włada dziś milionami dusz polskich, unosi je z sobą ku promiennym szczytom swego natchnienia, zachwyca niezrównanym urokiem swego słowa.

**„Przewodnik oświatowy“** w zeszycie I. za styczeń 1909 zawiera: W sprawie odczytów popularnych. Polskie Tow. „Oświata“ w Wilnie. Z towarzystw ruskich. Latające komplety książek naukowych. Ruch oświatowy na Węgrzech. Walka z analfabetyzmem we Włoszech. Konkurs na dzieło o Słowackim. Kronika. Dział sprawozdawczy.

**„Szkoła“** miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i szkolnictwa ludowego w zeszytach styczniowym zawiera: Słowo wstępne, Sejm, a szkolnictwo ludowe. Pięciolecie. Ze szkoły do szkoły. Hygiena nauki szkolnej. Nauka gospodarstwa domowego w Szwecyi — a u nas. Z wydawnictw gwiazdkowych. Zapiski bibliograficzne. Kronika.

**Szkołka pisowni polskiej,** umożliwiająca dzieciom nauczanie się bez pomocy szkoły początkowego pisania i czytania. Podręcznik ów wydało Towarz. „Oświata“ w Berlinie. Zeszyt I. zawiera: głoski jednostopniowe z dokładnymi objaśnieniami wykonania każdej litery z osobna; liczby od 1—10. Zeszyt II: składownię głosek jednostopniowych na sylaby i wyrazy; liczby od

1—100. Zeszyt III: głoski dwustopniowe; pisownia zdań całkowitych w trudnych, równobrzmiących wyrazach. Wszystkie trzy zeszyty zaopatrzone są w nagłówki, zawierające napomnienia, zalety, zdania i przysłówia treści moralnej. Cena pojedynczego zeszytu 17 hal. Główna administracya i ekspedycya „Szkołki“ u p. Michała Wróbla — Berlin, Elisabethufer nr. 50.

## „Gazeta Ludowa“

Tygodnik dla ludu wiejskiego

wychodzi rok trzeci

pod redakcją Jana Dąbskiego.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ polecamy Szan. Nauczycielstwu celem zapoznania się z walką, jaką prowadzi odłam opozycyjnych ludowców przeciw samodziarnej polityce poła Stapińskiego.

Prenumerata półroczna 2 korony.

Adres Administracyi: Lwów — ul. Chorążczyzna 10.

## Pragnę kupić

kilkadziesiąt kilogr jabłek możliwie najlepszych.

Ofertę przesłać należy pod adresem:

Administracya „Szkołnictwa“ dla p. L. O. w N. Sączu.

## OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienaganany obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do Zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 marca 1909 r. do Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także praktykantów ogrodniczych t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają.



## Od wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego“.

# „Kurjer Lwowski“

wychodzi 27. rok, od 2 lat dwa razy dziennie, podaje najświeższe wiadomości z całego świata. Z Nowym Rokiem przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni, wydaje bezpłatny dodatek literacko-naukowy p. t.

### „NA ZIEMI NASZEJ“,

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będzie ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej znanych już z „Tygodnia“ i „Kurjera lwowskiego“ najznakomitszych współczesnych autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości 8 stron druku na papierze ilustracyjnym. Między innymi w b. numerze dodatku będzie zaczęty druk nowego utworu beletrystycznego Adama Szymańskiego p. t. „Matka“, oraz ciekawy pamiętnik chłopca-górala „O powstaniu chochołowskiem“.

W fejtynie „Kurjera Lwowskiego“ zamieszczane będą, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. I tak dłuższa powieść Kazimierza Przerwy Tetmajera p. t. „Maryna z Hrubego“, — Władysława Orkana: „Drzewiej“, Wandy Daleckiej: „Maluczy“, — M. Kulikowskiej: „Frania“ i t. d.

Ponadto, jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim“

### »Biblioteka powieściowa“

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcenniejszych autorów obcych i naszych.

### Wszystkim nowym prenumeratom

wysyła się bezpłatnie, dopóki zapas starczy, po uiszczeniu 30 gr. kosztów przesyłki — 3-tomową powieść Hall-Caine'a p. t.:

### „Wieczne miasto“.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K. 70 z r., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr.

Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Największa austriacko-węg. fabryka  
Harmonium i organów amerykańskich  
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr Sp.  
w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

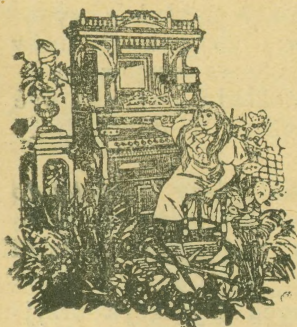
Splata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia. —

Gwarancya 5-letnia.

Przebiegowany cennik darmo i opt.



Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ poczynawszy od roku 1894, broszurowane, pojedynczo 8 koron, przy zakupieniu kilku roczników 25% taniej i spłata wedle umowy. Roczniki „Szkolnictwa“ w przyszłości stanowiąc będą dla badacza historii nieocenione źródło — zaś w bibliotece nauczyciela pierwsze miejsce zajmować powinny.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“

Codziennie ilustrowane — pismo popularne

### „Gazeta powszechna“

rozpoczęło wychodzić w Krakowie z końcem grudnia, 1908.

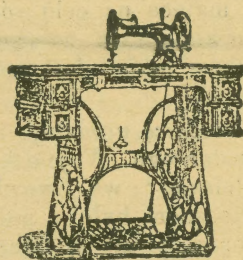
Redagowana w dwu wydaniach dla prowincyi i Krakowa, przynosi gazeta najświeższe wiadomości z kraju i całego świata codziennie o godzinie 7 rano do każdej miejscowości.

Właściwością charakterystyczną pisma, a zarazem i jego zaletą jest popularne przedstawienie każdej sprawy, z wykluczeniem wszelkich zawilgości w telegramach.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi tylko 1 Kor. 50 h. miesięcznie.

Numer na okaz posyła się na każde żądanie.

Adres: Kraków — Krótka 6.



Generalne zastęstwo  
na Galicyę i Bukowinę  
pierwszorzędných fabryk

angielskich i amerykańskich  
maszyn do szycia, haf-  
tu i robót trykotowych

I. IWANICKI  
we Lwowie, Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje w zekie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszelkich systemów.

Oszczędzono na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nanki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

## Wskutek pokojowego załatwienia sprawy tureckiej

osiągnęły wyższy kurs wszystkie rodzaje losów, jakoteż 400-frankowe losy tureckie.

Polecamy więc jak uajrychlejsze zakupno wszystkich losów; przypominamy noworoczne kalendarzyki losowań, które były dołączone do „Szkolnictwa“ i oświadczamy gotowość na żądanie, podać jak najtańszą ofertę. — Kantor Banku i Domu handlowego L. Herber Berno — Wielki Plac Nr. 3.